Rok XI. We Lwowie dnia 9. kwietnia 1903. Nr. 15

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł 50 ct.
półroczna 3 » — »
kwartalna 1 » 50 »
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya, i Expedycya: Probostwo N. P. M. Snieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

TREŚĆ: Nowe hasła i dążenia demokracyi socyalnej. (Ciąg dalszy). — Kronika kościelna. — W sprawie zamierzonego wynagrodzenia za msze św. erekcyonalne. — Termin tegorocznej Wielkanocy. — Bibliografia. — Wiadomości dyecezyalne. — Od Redakcyi. — Ogłoszenia.

Nowe hasła i dążenia demokracyi socyalnej.

(Ciąg dalszy).

III. »Naukowe« podstawy socyalizmu w oświetleniu krytycznem Bernstein'a i jego zwolenników.

Związek, zachodzący wszędzie pomiędzy poglądem teoretycznym a praktyką życiową, występuje na jaw w sposób szczególnie godny uwagi w dyskusyach i sporach, które staczają obecnie pomiędzy sobą pisarze i mowcy obozu socyalistycznego. Są wprawdzie i tacy, którzy nie chcą się wdawać w rozprawy teoretyczne i poprzestają na agitacyi, na podburzaniu robotników przeciw »kapitalistom«, na urządzaniu strejków itp., ale i na tę działalność wywiera wpływ niekorzystny brak konsekwentnie obmyślanego i na pewnych zasadach ogólnych opartego programu. Nietrudno np. pozyskać przy wyborach znaczną część wieśniaków ubogich obietnicą podziału większej własności ziemskiej, ale ogromną trudność nasuwa tu zagadnienie, czy wobec ludu wiejskiego mają agitatorzy wyprzeć się głównej myśli przewodniej stronnictwa tj. zasady kollektywistycznej i obiecywać, że gospodarstwa chłopskie pozostaną w państwie socyalistycznem, czyli też najbezpieczniej będzie nic o tem nie mówić, chociażby jakiś przeciwnik dowodził, że kandydat na posła jest przeciwnikiem własności prywatnej. Niepodobna też wobec innych proletaryuszy omijać ciągle kwestyi, czy wogóle cel ostateczny »partyi« da się kiedykolwiek osiągnąć i na czem opiera się ta nadzieja?

Nic więc dziwnego, że krytyka Bernstein'a, zwrócona przeciw poglądom, które większość pisarzy, należących do stronnictwa socyalistycznego, uważała za niezachwianą podstawę naukową swego programu, nie przeszła bez wrażenia a nawet wielkie wywołała między nimi zaniepokojenie. Nie można było lekceważyć wywodów człowieka, który sam należy do najwybitniejszych rzeczników partyi a który poddaje w wątpliwość, opierając się na faktach i cyfrach, dogmaty jej zasadnicze.

Program międzynarodowej demokracyi socyalnej opiera się głównie na tezach, postawionych przez Karola Marx'a[1]). Cały rozwój społeczny, polityczny i umysłowy ludzkości zależy od warunków materyalnych, ekonomicznych. Czynniki ideowe, moralne i religijne nie wywierają na historyę wpływu rozstrzygającego. Podobnie jak ruchem materyi rządzą prawa niezmienne, tak w całej historyi panuje konieczność, z pod której ani jednostki ani narody nie mogą się wyłamać.

Ostatniej przyczyny zmian społecznych i przewrotów politycznych trzeba szukać nie w głowach ludzi, kierujących dziejami, ale w przekształceniach sposobu produkcyi i wymiany. To materyalistyczne pojmowanie dziejów jest podstawą teoryi, że społeczeństwo musi się dzielić na walczące ze sobą klasy, które są wytworem stosunków gospodarczych epoki. W społeczeństwie nowożytnem toczy się walka między klasą kapitalistów, właścicieli środków produkcyi, a klasą »najemników«, czyli między »burżuazyą« a »proletaryatem«. Sprzeczność interesów czyni tę walkę konieczną, bo kapitał zawsze »wyzyskuje pracę«, ale w niedługim czasie musi proletaryat odnieść zwycięstwo. W przemyśle, w handlu i rolnictwie odbywa się coraz większa koncentracya: wielcy kapitaliści wydziedziczają drobnych. Peryodyczne przesilenia, wywołane przez anarchię produkcyi i przez to, że masy coraz mniej konsumują, doprowadzają do ruiny niezliczoną ilość kapitalistów drobnych. Z jednej strony »zmniejsza się ciągle liczba kapitalistów-magnatów, którzy przywłaszczają sobie i monopolizują wszystkie korzyści nowych form produkcyi, a z drugiej zwiększa się nędza, ucisk, niewola, degradacya, wyzysk, ale też i oburzenie klasy robotniczej, ustawicznie rosnącej i przez sam mechanizm produkcyi kapitalistycznej wyuczonej, zjednoczonej i zorganizowanej. Koncentracya środków produkcyi i uspołecznienie pracy dochodzą do punktu, w którym już znieść nie mogą swojej powłoki kapitalistycznej. Powłoka ta pęknie. Wybije godzina prywatnej własności kapitalistycznej i wywłaszczy się tych, którzy wywłaszczali dotychczas«[1]).

Otóż te właśnie twierdzenia uchodziły do niedawna w obozie socyalistycznym za niewzruszone dogmaty, o któ-

[1]) W dziełach: »Das Kapital«, »Zur Kritik der politischen Oekonomie« i innych. Obok Marx'a jest najwybitniejszym teoretykiem partyi Fryderyk Engels.

[1]) »Das Kapital« I. Wyd. 2-e str. 792—793, cyt. przez Karola Kautsky'ego w pismie p. t. »Bernstein und das Sozial-demokratische Programm. Eine Antikritik« (Stuttgart. 1899 str. 50).

rych prawdziwości mogli rzekomo wątpić jedynie ekonomiści, służący interesom »burżuazyi«. Mniemano tam ogólnie (a większość przewódców trzyma się tego zdania i dzisiaj), że »konieczność dziejowa« odda w niedługim czasie klasie robotniczej, proletaryatowi, wszelkie środki produkcyi, które są obecnie w rękach kapitalistów i że dlatego głównem zadaniem demokracyi socyalnej jest połączenie robotników w jedną wielką klasową partyę polityczną. Klasa ta *nie* powinna zajmować się *reformami społecznemi*, ale powinna wszystkie swoje siły wytężać w zapasach o władzę polityczną, ażeby mogła w chwili odpowiedniej obalić istniejący porządek państwowy i zamienić wszystkie środki produkcyi na własność społeczną.

Tymczasem jednak pokazuje się coraz wyraźniej, że wszystkie wywody i przepowiednie Marx'a i jego zwolenników nie dadzą się pogodzić z faktami, że stosunki społeczne rozwijają się w rzeczywistości inaczej. Przeciwieństwo pomiędzy klasą »kapitalistów« a »proletaryatem« *nie* zaostrza się coraz bardziej, — liczba jednostek, które mają byt zabezpieczony i mogą żyć wygodniej od nędzarzy — najmitów *nie* zmniejsza się w krajach przemysłowych, ale raczej powiększa, — robotnicy otrzymują płace coraz wyższe; — chwila zapowiedzianego przewrotu nie zdaje się zbliżać, ale raczej oddalać w dziedzinę urojeń. Cyfry, przytoczone przez Bernstein'a, mogą być bardzo nie na rękę Marxistom, ale nie da się zaprzeczyć, że one mają znaczenie doniosłe, a sprzeciwiają się założeniom, rozpowszechnionym w literaturze socyalistycznej. I tak liczy dziś Anglia znacznie więcej niż milion osób, posiadających akcye różnych przedsiębiorstw przemysłowych, a już w 1896 wynosił kapitał wszystkich (21.223) towarzystw akcyjnych Zjednoczonego Królestwa: 22.290 milionów marek, do czego trzeba dodać jeszcze 43 miliardy marek, ulokowanych za granicą. Osób, posiadających przeszło 3.000 marek rocznego dochodu, było już w r. 1897 półtora miliona. We Francyi żyje według Mulhalla na 8 milionów rodzin 1,700.000 takich, których dochód roczny wynosi przeciętnie 5.200 marek. W Prusiech liczono w r. 1854 na 16,3 milionów ludności tylko 44.407 osób z dochodem, przewyższającym 1000 talarów. W roku 1898 było na 33 milionów ludności: 347.328 osób które miały więcej dochodu niż 3000 marek. W Saksonii wzrosła od r. 1879 do 1890 liczba dochodów od 1600—3300 marek z 62.140 na 91.124, a dochodów od 3.300 do 9.600 marek z 22.414 na 38.841. W r. 1896 było w Prusiech 1,152.332 obywateli, których majątek wynosił więcej niż 6000 marek.

Nie spełnia się także przepowiednia, że niebawem drobny przemysł będzie pochłonięty zupełnie przez kapitał: w r. 1895 liczono na $10^1/_4$ milionów osób, pracujących w przemyśle, trochę więcej niż 3 miliony zajętych w wielkich przedsiębiorstwach, $2^1/_2$ mil. w średnich (od 6—50 osób), a $4^3/_4$ mil. w drobnych; majstrów rzemieślników było $1^1/_4$ miliona. Francya ma na 1 milion przemysłowców samodzielnych 3, 3 mil. robotników płatnych, — Szwajcarya na 127.000 samodzielnych 400.000 robotników. Podobnie ma się rzecz i w dziedzinie handlowej; i tutaj bowiem nie znikają, ale raczej mnożą się drobne przedsiębiorstwa; w Anglii było w r. 1875 sklepów 295.000, a 1886: 366.000.

Największe jednak przeciwieństwo pomiędzy teoryą socyalistyczną a rzeczywistością występuje na jaw w dziedzinie gospodarstwa rolnego. Liczba bowiem wieśniaków, pracujących na własnej roli, nie zmniejsza się z roku na rok, ale raczej wzrasta: w Niemczech pomnożyła się od r. 1882—1892 średnia własność chłopska (5—20 hektarów) o 8%, a drobna (2—5 hekt.) o 3, 5%, najdrobniejsza (poniżej 2 hekt.) o 5, 8%. W Holandyi zmniejszyła się od r. 1883—1893 własność wielka, a za to potroiła się średnia. We Francyi pomnożyły się od r. 1862—1882 gospodarstwa, obejmujące 5—10 hektarów o 24%, a obejmujące 10—40 hekt. o 14, 28%. Podobny stan rzeczy znajdujemy w innych krajach Europy zachodniej [1]).

Otóż faktem jest, że pomiędzy grupą wielkich kapitalistów i przemysłowców, a proletaryatem robotniczym, nie tylko utrzymują się warstwy średnio zamożne, ale powiększają coraz bardziej swoje zastępy. Im więcej zaś społeczeństwo liczy jednostek, cośkolwiek posiadających, nie żyjących w nędzy i poniżeniu, tem mniejsze jest prawdopodobieństwo wybuchu wielkiej rewolucyi społecznej, któraby urzeczywistniła myśl przewodnią kollektywizmu. A nadto trzeba zważyć, że w ostatnich właśnie czasach zwiększa się ciągle liczba i znaczenie stanu średniego, którego składniki różnią się bardzo pomiędzy sobą, który jednak w ogromnej większości swojej nie stoi i niezawodnie stanąć nie zechce po stronie demokracyi socyalnej. Ostatni (z r. 1895) spis zawodów, dokonany w Niemczech, stwierdził istnienie 11.035 rodzajów zajęcia i zarobkowania: powstała dziś cała armia funkcyonaryuszów płatnych w przemyśle, handlu i rolnictwie, urzędników państwowych i prywatnych, lekarzy, kupców, literatów, artystów itd., których nie można zaliczyć do proletaryatu, chociaż wielu z nich pracuje w służbie wielkiego kapitału. Ludzie ci nie mają żadnego interesu w »uspołecznieniu środków produkcyi« i nie mogą sobie życzyć zwycięstwa proletaryatu, ale raczej mogą obawiać się słusznie, że wyszliby na tem najgorzej, gdyby robotnicy zawładnęli państwem, że wówczas byliby zmuszeni do pracy daleko cięższej, a nie odpowiadającej ich skłonnościom i wykształceniu. Chociaż więc wielu z nich skarży się na »wyzysk« ze strony kapitalistów, dających im pracę i samego rządu, chociaż niejeden sympatyzuje z agitacyą socyalistyczną i woli głosować przy wyborach do parlamentu na kandydata tej partyi niż na konserwatystę, antysemitę lub katolika, to jednak urządzenia kollektywistyczne nie mogą dla nich być ideałem[1]).

Z drugiej znów strony jest faktem, że położenie robotników fabrycznych i innych nie jest już dzisiaj, w ogóle mówiąc, tak smutne, a nawet poniekąd rozpaczliwe, jak było przed kilkudziesięciu laty i że w ich stosunkach wytwarzają się różnice, które na solidarność »proletaryatu« wywierają wpływ niekorzystny, ale tem samem zmniejszają niebezpieczeństwo gwałtów rewolucyjnych. (C. d. n.).

---

[1]) Bernstein ss. 49. 50. 57. 61 62. 63. (w wyd. niemieckiem z r. 1899).

[1]) Przyznaje to i Kautsky (l. c. s. 131), ale w dalszym ciągu zapewnia, że wraz z rozszerzeniem oświaty ulega jedna warstwa inteligencyi za drugą »der Proletarisirung«. Twierdzenie to jest o tyle tylko prawdziwe, że wielu ludzi wykształconych żyje dziś w gorszych stosunkach od prostego robotnika i musi pragnąć podwyższenia swoich dochodów, ale cele ich i dążenia nie są (z nielicznymi chyba wyjątkami) identyczne z celami proletaryatu fabrycznego: oni nie marzą o przewrotach społecznych, o zniesieniu własności prywatnej, tylko o dobrze płatnych posadach.

Kronika Kościelna.

Protestanckie Towarzystwo reformacyi w Anglii wobec »romanizowania angielskich dyplomatów«. — Pogłoski o ruchu »Los von Rom« w Anglii. — Przedwczesny tryumf purytanów anglikańskich. — Wzrost ruchu »Nach Rom« wśród duchowieństwa anglikańskiego. — Sprawa pastora Evansa w Londynie. — Projekt ustawy dyscyplinarnej przeciwko duchownym anglikańskim sympatyzującym z Rzymem. — Słowa ministra Balfoura w tej kwestyi. — Mgr. Stanley suffraganem arcybiskupa westminsterskiego. — Dalsze masońskie tany Combesa. — Rozwiązanie zakonu Kartuzów. — Sprawozdanie deputowanego radykała Rabiera. — Co myśleć o postępowaniu Waldecka-Rousseau? — Chęć wszczęcia walki religijnej w Belgii. — Nie tak łatwo przy dzisiejszych stosunkach uda się radykałom ten plan w życie wprowadzić! — »Neue Züricher Ztg.« gniewa się z powodu uroczystych obchodów jubileuszowych w Szwajcaryi. — Upadek starokatolicyzmu tamże i odzyskanie przez katolików Kościoła w Biel. — Nowa prefektura apostolska w holenderskiej części Nowej Guinei. — Organizacya chrześcijańskich robotników w górnych Włoszech. — Włoska rada stanu, a nauczanie religii w szkołach gminy Palombara Sabina. — Manifest cara Mikołaja II. o tolerancyi religijnej w Rosyi. — Konsekracya narodowej kaplicy francuskiej w kościele św. Joachima w Rzymie. — Restauracya kościoła S. Maria degli Angeli kosztem króla Wiktora Emanuela II. — Jeszcze 70 i 60-letni jubilaci-biskupi Kościoła katolickiego.

Za przykładem niemiecko-ewangelickiego Związku zaczyna postępować i protestanckie Towarzystwo reformacyi w Anglii, a pragnąc za wszelką cenę pobudzić rząd angielski do walki z katolicyzmem, wręczyło ministrowi Balfourowi memorandum, w którem podnosi z ubolewaniem okoliczność, iż posłowie Wielkiej Brytanii na najznaczniejszych posterunkach dyplomatycznych w Europie będący, są albo katolikami, albo mają katoliczki za żony. Ten fakt »romanizowania angielskich dyplomatów« uważa rzeczone Towarzystwo za nader niebezpieczny dla interesów narodu brytańskiego i żąda od Balfoura przeprowadzenia radykalnej reformy w tym kierunku. Równocześnie prawie, bo przed kilku miesiącami pojawiła się w wielu dziennikach angielskich sensacyjna wiadomość »the Revolt faom Rome». Katolickie sfery, a zwłaszcza wierzące święcie w to »co wydrukowane« zaniepokoiły się wielce owym na ziemi angielskiej przeszczepionym ruchem »Los von Rom«, pokazało się jednak wkrótce, że był to alarm fałszywy... Autor owej wiadomości Rev. Galton, kapelan biskupa protestanckiego z Rigon, sam apostata, ogłaszał z tryumfem, że wnet 150 kapłanów katolickich w Anglii ma się oderwać od Rzymu i przyjąć protestantyzm. Tymczasem liczba ta 150 stopniała do 3!! Ci trzej to: ks. O. Hallaran od lat kilku żyjący w zatargu z władzą duchowną z powodu nieprawnego sprawowania obowiązków duszpasterskich przy kościele w Exling w dyecezyi westminsterskiej; ks. Howarth i ks. Ignacy Beale, którzy w podstępny sposób wyłudziwszy w Rzymie godność protonotaryuszów apostolskich wahali się wydać biskupowi swemu z Nottingham dokumenta nominacyi tej tyczące. Pierwszy z nich po kilkutygodniowym oporze poddał się biskupowi i odbywszy pokutę naznaczoną otrzymał już napowrót posadę w dyecezyi. Drugi zaś jako inicyator ruchu »Los von Rom« w Anglii przeniósł się do Gunnersburg pod Londynem i w prywatnym domu założył nowy kościół: »St. Cyprians Catholic Church«. Pierwsza i ostatnia Msza odprawioną tam została 25. stycznia 1902 r., gdyż w ciągu tygodnia zniknął ks. Beale, a »kościół« jego zamknięto. Tak się skończyła niefortunna próba ruchu »Los von Rom« na ziemi angielskiej, — a natomiast ruch »Nach Rom« grunt tam snać podatny znalazł dla siebie. Jedną z najbardziej postępowych w tym duchu parafii w Londynie jest Shoreditch; anglikański pastor Evans, pracujący tam przy kościele St. Michel od dłuższego czasu, wprowadził do nabożeństw odmawianie Różańca, drogi krzyżowej, cześć Serca Jezusowego, udzielanie sakramentalnego błogosławieństwa itp. Gdy mu w styczniu br. biskup jego londyński zagroził suspenzą w razie, gdyby nadal chciał »romanizować« parafię, Evans w dniu 3. lutego br. ogłosił z ambony swym parafianom, że składa swój urząd pastora i przechodzi na katolicyzm. Nie tak łatwo pragnęli parafianie rozstać się z swym znanym z gorliwości i cnót duszpasterzem, i większa ich połowa wraz z obydwoma wikaryuszami kościoła St. Michel oświadczyła swą gotowość pójścia za nim. W rzeczy samej w niedzielę 8. lutego kilkaset osób należących dotąd do jego parafii, a nawet nauczyciele i nauczycielki z dziećmi szkolnemi wzięli udział w nabożeństwie odprawionem w katolickiem kościele St Mary Moorfields. Przerażenie z tego powodu w obozie anglikańskim niemałe, tembardziej, że wśród pastorów wielu już dziś pracuje podobnie jak Evans, a konwertytów najwięcej prawie rekrutuje się z pośród duchowieństwa anglikańskiego. Staraniem purytanów anglikańskich z Liverpoolu doprowadzono do tego, że rząd widział się być zmuszonym do przedłożenia niższej Izbie projektu ustawy dyscyplinarnej przeciwko tym duchownym kościoła anglikańskiego skierowanej, którzy w nabożeństwach odstępują od rytuału swego, a wprowadzają praktyki katolickie. W rzeczy samej 12. marca odbyło się drugie czytanie tego projektu, a jak wielkie jest zainteresowanie się wszystkich tą sprawą wskazały przepełnione loże i galerye słuchaczami z najrozmaitszych sfer i obecność arcybiskupa z Canterbury w loży parów, gdzie zajął miejsce pomiędzy lordem Halifaxem, przywódcą rytualistów, a lordem Wimborne, wodzem partyi przeciwnej. Ta nowa ustawa przyjęta w drugiem czytaniu 190 głosami przeciwko 139, mająca przejść jeszcze przez alembik czytania trzeciego w Izbie niższej a następnie głosowania w Izbie wyższej, nadać ma świeckim prawo, które dotychczas przysługiwało li tylko biskupom, prześladowania duchownych anglikańskich za lekceważenie rytuału lub wprowadzanie doń ceremonii katolickich, nadto oznacza za to karę więzienia. Minister Balfour zabrawszy głos w dyskusyi nad tą ustawą wyrzekł między innemi te wielce charakterystyczne słowa: »Nie wiem co za przyszłość czeka kościół anglikański, lecz nader obawiam się o niego; ceremonie i praktyki już prawie wszędzie doń wprowadzone bardzo ostrożnie usunąć należy, aby przezto nie dotknąć uczuć religijnych ludu«. A więc przyznał, że lud rozmiłował się w owych do serca przemawiających obrzędach katolickich bardziej niżli w suchych i zimnych formułkach modlitw i nabożeństw anglikańskich i choć zimny z natury i na wszystko po angielsku obojętny nie ścierpi widoku swych pasterzy pokutujących w więzieniach wolnej Anglii za to, że np. użyli kadzidła w czasie nabożeństwa lub żałobne psalmy i modlitwy w dniu pogrzebu odśpiewali... Jednem słowem ruch wszczęty przez wrogie Kościołowi katolickiemu żywioły przyczyni się pewno raczej do wzrostu katolicyzmu, boć nie nadarmo krew męczenników w Anglii przez dwa przeszło wieki była przelewaną; krew ta stanie się nasieniem, które zaumarłszy we wspaniałe wzrasta drzewo! Toż dziś archidyecezya westminsterska liczy już 200.000 wiernych, 283 kapłanów świeckich, 121 zakonnych, 146 kościołów i kaplic, a pod rządami znakomitego kardynała Herberta Vaughana od lat 11 z dnia na dzień coraz więcej okazuje żywotności i pod względem życia katolickiego niejednej ze starszych dyecezyi mogłaby śmiało posłużyć za przykład. Stąd też pracą ustawiczną sterany ten książę Kościoła uprosił Stolicę Apostolską o naznaczenie koadjutora lub suffragana dla westminsterskiej dyecezyi i wybór padł na nader sympatyczną tak dla katolików jak i dla sfer anglikańskich osobę Msgra Stanleya, młodszego brata lorda Stanleya z Alderley, konwertytę i ucznia niedawno zmarłego Dra Temple, prymasa i arcybiskupa anglikańskiego z Canterbury. Mgr. Stanley odbył nauki w Cambridge, następnie jako pastor anglikański przez lat kilka pracował wśród najuboższych warstw ludności Londynu, a przyjąwszy katolicyzm i święcenia kapłańskie przebywa obecnie w Rzymie, wspierając słowem i czynem tamtejszą kolonię angielską.

Natomiast we Francyi Combes dalej odbywa swój szatański taniec... Dekretem ministeryalnym z 2. kwietnia zarządził rozwiązanie zakonu Kartuzów, a trybunał sądowy w Gre-

noble ustanowił p. Henryka Lecouturier likwidatorem posiadłości tegoż zakonu. Zadaniem jego będzie przeszkodzić sprzedaży i wywozowi za granicę ruchomości, np. retort i przyrządów z destylarni i z 10 fabryk będących własnością Kartuzów, a leżących w departamentach: Corrèze, Dordogne, Gard, Herault, Meurthe et Moselle, Pas de Calais, Savoie i Var. Członków wszystkich liczy ten Zakon obecnie we Francyi 400, a prócz sławnej fabryki likierów w Grande Chartreuse posiada dwa szpitale publiczne w St. Laurent du Pont i w Entre Guiers i zakład dla głuchoniemych w Corrières. Wkrótce mają być tego rodzaju dekreta doręczone i innym 25 kongregacyom zajmującym się szkołami, a także i 28 kongregacyom kaznodziejskim; pierwszym pozostawiono czas zamknięcia szkół i opuszczenia kollegiów do końca lipca br., tj. do końca roku szkolnego; drugie zaś mają to uczynić w przeciągu dwóch tygodni od chwili otrzymania dekretu. Lecz i tem jeszcze nie zadawalnia się wilczy apetyt masoneryi i liberałów francuskich, oni pragnęliby, aby po zakonach przyszła wnet kolej i na świeckie duchowieństwo, a miejsce Krzyża ich kielnia zajęła i w tym to duchu zredagował deputowany Rabier — którego samo nazwisko coś wścieklizną trąci — swe sprawozdanie w komisyi zajmującej się autoryzacyą kongregacyi. Powiada on: »że w żadnym peryodzie historyi francuskiej dobrobyt zakonów nie był tak kwitnącym jak za czasów trzeciej republiki; w r. 1789, a więc przed wybuchem rewolucyi było we Francyi 60.000 zakonników należących do niewielu kongregacyi, w r. 1900 było ich 200.000 z odpowiednio wzrosłym majątkiem na miliony obliczanym. Ciężki cios zadano im ustawą z 1/VII. 1901 r., lecz na tej ustawie poprzestać nie można, gdyż do zupełnego zniweczenia klerykalnych wpływów koniecznem jest z tej ustawy wyciągnąć wszystkie konsekwencye, jakie ona w sobie kryje. I przyjdą wkrótce te konsekwencye, a z niemi upragniona przez masonów i liberałów chwila anarchii we Francyi, a wtedy państwa ościenne będą musiały przez swą interwencyę orężną zaprowadzić tam porządek podobnie jak to miało miejsce przy końcu wieku XVIII. w Polsce lub przed paru laty w Chinach... Czy naród francuski na tem dobrze wyjdzie?... Niema chyba na to dwóch odpowiedzi! Lecz cóż to obchodzić może internacyonał socyalistyczny lub masoński?.. Ludzie tego gatunku o Ojczyznę się nie troszczą wcale... a w ich naturze leży mącić, burzyć i wywoływać zamieszanie nieraz nawet wprost przeciwko swemu własnemu przekonaniu. Niedawne to czasy, gdy autor ustaw antykongregacyjnych Waldeck-Rousseau dzierżąc jeszcze władzę ministra-prezydenta nazywał niemoralnemi śluby składane przez zakonników i zakonnice i określał je jako zakałę ludzkości, a przecież gdy w r. b. żona jego była zmuszoną poddać się ciężkiej operacyi nie pozwolił na to, aby operacyi tej dokonano w którymkolwiek z państwowych i przez świeckie nadzorczynie obsługiwanych szpitali, lecz w sanatoryum utrzymywanem w Paryżu przez Siostry Augustyanki od Serca N. M. P., (kongregacya założona w r. 1677 w Saumur i w r. 1858 autoryzowana) Tak zatem i ten wróg zakonnic, gdy przyszła trwoga uznać musiał, że przecież instytut ich na większą wiarę zasługuje i większą ufność wzbudza niż szpital masoński, a więc, że zakonnice po szpitalach są niezbędne...

Równocześnie z walką religijną we Francyi chcą radykali wywołać takąż walkę i w Belgii. Nie mogą oni spać spokojnie na myśl samą, że już od lat kilku w kraju tym katolicy ujęli ster rządów w swoje ręce i tamują z całą energią wszelkie zasady liberalne. Ztąd też w Izbie belgijskiej w czasie debaty o kongregacyach poseł liberalny Paweł Hymans domagał się aby nie wpuszczano do granic kraju zakonów wypędzonych z Francyi. Powołał się nieborak na liberalną konstytucyę z r. 1830, która mówi o oddzieleniu Kościoła od państwa i nakłada na państwo jedynie obowiązek płacenia pensyi kapłanom katolickim. Zdaniem tegoż posła rząd teraźniejszy narusza konstytucyę płacąc rocznie 10 milionów fr. na utrzymanie szkół zakonnych a nieprawnie przez ten rząd klerykalny uznanych za państwowe. Dowiedziawszy się o tem deputowany francuski radykał Ménier zwrócił się z wezwaniem do ministra spraw zagranicznych p. Delcassé aby tenże pospieszył na pomoc »zagrożonej« masoneryi belgijskiej i poczynił odpowiednie kroki u rządu brukselskiego celem wzbronienia kongregacyom francuskim zakładania szkół tuż przy granicy Francyi, które mają być przeznaczone także i dla dzieci okolicznych gmin francuskich a są subwencyonowane przez klerykalno-konserwatywny rząd w Belgii. Lecz p. Delcassé zanadto doświadczony aby niewiedział jak to niebezpiecznie włazić w cudze grzędy a zwłaszcza wobec niewzruszonych zasad obecnego ministeryum i parlamentu belgijskiego.

Protestanci różnych sekt a zwłaszcza ci, którychby się i sam Marcin Luter dzisiaj wyparł i nazwał ich bezwyznaniowymi widząc coraz częstsze tryumfy katolicyzmu, czując ów pełen samowiedzy i pewny zwycięstwa prąd co przez świat katolicki coraz widoczniej przeciąga, poczynają tracić dotychczasową fantazyę a z nią i poczytalność... W Szwajcaryi, podobnie jak po całym świecie, obchodzono z początkiem marca b. r. uroczystości na cześć Ojca św. Dziwnym trafem najświetniej wypadły one w miastach, w których jako twierdzach protestantyzmu n. p. w Zurychu, Bazylei, Genewie, Bernie, niewielka tylko garstka przebywa katolików. Łatwo więc zrozumieć, że radykalno-protestancka »Neue Züricher Ztg« nie posiadała się z tego powodu z oburzenia i pragnąc zatrzeć wrażenie, jakie ta uroczystość wywarła nietylko na katolikach ale też i na wielu protestantach, nazwała Leona XIII. wrogiem wszelkiego wolnego postępu i ducha i dziwiła się niepomiernie, jak świat uczony mógł brać udział w składaniu hołdów temu papieżowi. Lecz nietylko o jubileusz protestantom się rozchodzi; o wiele większe cierpienie sprawiło im odzyskanie przez katolików kościoła w mieście Biel w pobliżu Berna, który od r. 1872 posiadali w swych rękach starokatolicy. Ponieważ liczba członków tejże sekty zmalała ad minimum a komitet kościelny starokatolicki nie poczuwał się nawet do obowiązku zająć się przeprowadzeniem najpotrzebniejszych restauracyi tej świątyni, magistrat aczkolwiek protestancki z bolem serca był zmuszonym odebrać im ten kościół i sprzedać katolikom za 50.000 fr. Wogóle stosunki wyznania starokatolickiego w Szwajcaryi są tego rodzaju, że chyba ironiczny uśmiech na usta widza wywołać mogą i przypomnieć każdemu owo: »z wielkiej burzy mały deszcz«... W przeciągu lat 30, sekta ta, której założenie grozić miało zagładą Kościołowi katolickiemu, zniknęła prawie zupełnie, bo błąkają się wprawdzie jeszcze tu i ówdzie nieliczne oddziały niedobitków, ale wszyscy oni istni maroderzy a wybornie do nich stosować można tegoroczny list pasterski biskupa szwajcarskiego starokatolika Herzoga zaczynający się od słów: »Na łożu boleści«. Trzeba bowiem wiedzieć celem zrozumienia tych słów, że Herzog od dłuższego czasu niemocą jest złożony a owieczki jego podobną niemocą ducha dotknięte szybkim krokiem dążą do upadku i rozprószenia się zupełnego.

Gdy tak upadają ci, którzy od winnej oderwani latorośli, latorośl ta wciąż nowe puszcza pędy, słodkie rodzące jagody! Świeżo otworzoną została nowa prefektura apostolska w holenderskiej części Nowej Guinei z wysp Molluków, Key i Papua. Na wyspach tych pracowali dotąd missyonarze Najśw. Serca Jezusowego z macierzystego domu w Tilburg; z pośród nich wybrany też został obecny prefekt apostolski ks. Neijens urodzony w Heel r. 1868. a od r. 1900. przełożony domu missyjnego w Lowanium.

Innym sukcesem Kościoła katolickiego to wzrost coraz potężniejszy partyi chrześcijańskich robotników we Włoszech i dążność tejże do silnej organizacyi. Na II. kongresie chrześcijańskich robotników górnych Włoch odbytym w marcu b. r. w Medyolanie, jawiło się około 5.000 uczestników a 200 delegatów różnych stowarzyszeń katolickich którzy byli przedstawicielami przeszło 140.000 członków. Tak złączonemi siłami będą mogli robotnicy katoliccy stawić mężnie czoło przeciw wszystkim zakusom niepowołanych opiekunów socyalistycznych a zarazem stanowić stronnictwo, z którem i rząd włoski liczyć się będzie musiał.

I już nawet widocznie się liczy! Przed kilku miesiącami w gminie Palombara Sabina rada miejscowa w porozumieniu z biskupem zamianowała dwóch kapłanów nauczycielami religii przy tamtejszych szkołach gminnych. Rzymska rada szkolna prowincyonalna unieważniła obydwie te nominacye. Gmina odniosła się w tej sprawie do ministra oświaty masona Nasi'ego, a tenże wydał orzeczenie, że w szkołach gminnych jest zbyteczną nauka religii!... Rada miejscowa nie dała za wygrane a rekurs do rady stanu a więc do najwyższej instancyi odniósł ten skutek, że nominacye te uznano za ważne i legalne, i tak ku wielkiemu zmartwieniu radykałów dziatwa w Palombara uczyć się będzie religii w szkołach!... Ważny krok naprzód zaznaczyć należy i w Rosyi. Manifestem najwyższym wydanym 26. lutego b. r. przez cara Mikołaja II. ogłoszoną została dla wszystkich wyznań wolność religijna. »Z niezachwianem postanowieniem« — czytamy w tym manifeście — »bez odkładania uczynienia zadość dojrzałym potrzebom państwowym uznaliśmy za dobre: wzmocnić niezachwiane poszanowanie przez władze, mające związek ze sprawami wiary, zasad tolerancyi religijnej nakreślonych w prawach zasadniczych państwa rosyjskiego, które uznając kościół prawosławny za pierwszy i panujący pozwalają wszystkim poddanym naszym innych wyznań swobodnie wyznawać swoją religię i odprawiać nabożeństwa według jej obrządku«. — Ze słów tych widać że tolerancya ta oddawna już ustawami zagwarantowaną była, czynownicze jednak rządy Pobiedonoscewa z nią się wcale nie liczyły, czego dowodem tylokrotne i tak straszne prześladowania katolickich poddanych w caracie. Spodziewać się teraz należy, że wobec tak silnie zaakcentowanej woli cara Mikołaja II. a zwłaszcza wobec ustąpienia z godności oberprokuratora św. Synodu tego człowieka, który był złym duchem poprzednich carów zmienią się obecnie stosunki na lepsze i zaświta po burzliwej długiej nocy jutrzenka swobody dla wyznawców Kościoła katolickiego przebywających w 33 dyecezyach (prócz chełmskiej obrz. gr. kat.) w liczbie 11,962.000... Może przynajmniej teraz nie ziści się owo stare adagium: »graeca fides, nulla fides«!...

W Rzymie poświęcono w połowie marca b. r. narodową kaplicę francuską w kościele św. Joachima, który jak wiadomo ze składek wiernych świata katolickiego wybudowano jako dar jubileuszowy dla Leona XIII. Kaplica ta wzniesiona niemałym kosztem, ozdobiona wspaniałemi mozaikami, rzeźbami i malowidłami w rzeczy samej należy do najpiękniejszych w tymże kościele, a katolicy Francyi z dumą spoglądać mogą na swą ofiarę. W ołtarzu widać statuę Przenajśw. Serca Jezusowego wykonaną z białego marmuru a obok niej mniejsze marmurowe posążki św. Marcina biskupa z Tours, św. Ludwika króla francuskiego i Anioła trzymającego napis: Oto Serce, które tak bardzo umiłowało ludzi«. Spotykamy tam dalej istne arcydzieła malarstwa: obrazy przedstawiające św. Józefa Benedykta Labre, chrzest Klodwika króla Franków udzielany przez św. Remigiusza biskupa z Rheims, św. Bertranda, św. Wincentego a Paulo, Dziewicę Orleańską, błogosławioną Małgorzatę d'Alacoque, św. Joannę de Chantal i św. Genowefę. Dedykacya nad wejściem do kaplicy brzmi: »Au Sacré Coeur — la France penitente«. Konsekracyi kaplicy dokonał kardynał francuski w Rzymie rezydujący ks. Franciszek Matthieu a kazanie zastosowane do uroczystości wygłosił biskup z Orleans Mgr. Artur Touchet wobec licznie zgromadzonego duchowieństwa i kolonii francuskiej prawie w komplecie zebranej.

Każdemu pewno, kto miał szczęście zwiedzać Rzym, utkwiła na zawsze w pamięci wspaniała budowa kościoła S. Mariae degli Angeli na piazza delle Terme. — Świątynię tę według planu danego przez Michała Anioła zaczęto budować na polecenie Papieża Piusa IV. (1559—1565) w miejscu gdzie znajdowały się szczątki termów Dioklecyana. Ponieważ fasada tego kościoła uległa znacznemu zniszczeniu, król Wiktor Emanuel II. z pietyzmu dla świątyni, w której odbywał się ślub jego z Heleną czarnogórską, przedsięwziął przeprowadzić obecnie gruntowną jej restauracyę i w tym celu ofiarował 100.000 lirów.

W końcu jeszcze uzupełnienie mej notatki w kronice Gazety kościelnej Nr 11. tyczącej się 60- i 70-letnich jubileuszów biskupskich. Przeglądając Series episcoporum Gamsa znalazłem tam przypadkiem dwóch książąt Kościoła, których w szeregu tych jubilatów umieścić wypada; a mianowicie Henryka de Bourbon-Verneuille biskupa z Metz, który zamianowany biskupem 19. kwietnia 1612, po rezygnacyi swej w 1652 osiadł w Altonie i tam umarł 28. marca 1682, licząc biskupstwa lat blisko 70. Podobnież nie biskupi wprawdzie ale kardynalski 60-letni jubileusz obchodził dziekan św. Kollegium i biskup Ostii Henryk Benedykt książę Yorku, który kreowany kardynałem 3. lipca 1747, umarł we Frascati 13. lipca 1807. *X. X.*

W sprawie zamierzonego wynagrodzenia

za msze św. erekcyonalne.

Zwracamy niniejszem szczególniejszą uwagę na ogłoszone w najnowszej kurendzie rozporządzenie Najprzewielebniejszego Konsystorza Metropolit. z 9. bm. do l. 1358 w sprawie zamierzonego wynagrodzenia za msze św. i inne nabożeństwa, dla których nie istnieją osobne fundacye.

Rozporządzenie to odnosi się w szczególności do tych probostw, które bądź z mocy pierwotnej erekcyi, bądź z następnych melioracyjnych zapisów dotacyjnych, nieraz bardzo licznymi obarczone są obowiązkami. Ze względu na istniejący projekt uregulowania tej sprawy, przez wydzielenie z majątku dotacyjnego probostwa obowiązkom tym odpowiadającej części kapitału celem utworzenia z niej osobnych samoistnych fundacyj, których dochód na podstawie ustawy kongrualnej z 19. września 1898, nie byłby wliczany do kongruy beneficyata, sprawa ta tem większej nabiera doniosłości, ile że w wielu wypadkach wpłynąć może na dalsze *polepszenie dotacyi mniej uposażonych probostw*. Takie bowiem probostwa, których dochód przez zamierzone wydzielenie pewnych części kapitałów fundacyjnych z majątku erekcyonalnego obniżyłby się poniżej ustawowo przepisanej kongruy, jak niemniej probostwa, pobierające uzupełnienie z funduszu religijnego, otrzymałyby wynagrodzenie w formie uzupełnienia dotacyi do ustawowej normy.

Celem uzyskania podstaw do przeprowadzenia powyższego projektu, mają być dostarczone Najprzewielebniejszemu Konsystorzowi wyjaśnienia przez sporządzenie przepisanych powyżej powołaną kurendą wykazów, które na razie służyć mają wprawdzie do oceny ciężaru, jakiby stąd dla funduszu religijnego wynikł, niewątpliwie jednak służyć będą i za podstawę obliczenia co do przyznać się mającego z tego tytułu wynagrodzenia.

Ponieważ w wielu wypadkach kwestya tego wynagrodzenia, a tem samem i uzupełnienia kongruy, zawisłą będzie od dokładności i ścisłości tych wykazów pod względem należytego wyszczególnienia wszystkich na erekcyjnych i melioracyjnych zapisach ciążących obowiązków i kategoryi tych obowiązków, wedle której i przypadające za nie wynagrodzenie obliczone zostanie, przeto zwracamy na to uwagę interesowanych oświadczając gotowość służenia informacyą, gdzieby tego okazała się potrzeba. W wypadkach więcej skomplikowanych, w których sprawa ta przez wzgląd na możliwość uzyskania uzupełnienia kongruy z funduszu religijnego, lub osiągnięcia wyższej dopłaty tego uzupełnienia, może mieć donioślejsze znaczenie, polecimy na żądanie rutynowanego znawcę, który bądź w drodze korespondencyi, bądź bliższego ustnego porozumienia, dopomoże do rozwiązania częstokroć bardzo zawiłych w tym kierunku komplikacyj. Sądzimy, że obarczonym obecnie intenzywną pracą wielkopostną beneficyatom, którym z powodu możliwych trudności nie byłoby możebnem w terminie oznaczonym przedłożenie żądanych wykazów, udzielone zostanie potrzebne moratoryum, już chociażby z tego powodu, ażeby wykazy te następnie do uzupełnienia lub zmiany

nie potrzebowały być zwracane. W tym celu należałoby jednak w poszczególnych wypadkach pisemnie odnieść się z prośbą do władzy dyecezyalnej za pośrednictwem WW. Urzędów dziekańskich.

Dla wygody podajemy dwa formularze:

Wykaz I.

Dyecezya
Dekanat
Parafia

(Posady duszpasterskie pierwolne?)

[illegible]	[illegible]	[illegible]				Uwaga.
		[illegible]		[illegible]		
		[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	
						[illegible]

Wykaz II.

Dyecezya
Dekanat
Parafia

Posady duszpasterskie:
(Proboszcz, administr. lub expozyt)
(ilość wikarych syst. lub pryw.)

Pozycya	Nazwa fundacyi i datum jej powstania.	Czas jej powołania, pierwotny majątek i pierwotny sposób ubezpieczenia i fruktyfikacyi majątku.	Obecny stan majątku (w papierach wartościowych, gruntach, domach, daninach, prawach użytkowych) dochód roczny i wydatki.	Ciążące na fundacyi				Uwaga.
				msze św.		inne nabożeństwa lub funkc. liturg.		
				pierw.	obec.	pierw.	obec.	

Termin tegorocznej Wielkanocy.

Obchód Wielkanocy oznacza się na podstawie uchwał soboru Nicejskiego z roku 325. Reguła odnośna brzmi: Wielkanoc ma się obchodzić po *wiosennej* pełni księżycowej w niedzielę, - jeżeli więc rzeczona pełnia na dzień niedzielny przypadnie, dopiero w niedzielę następną.

Przy poprawie kalendarza przez papieża Grzegorza XIII. r. 1582 orzeczono, że ta pełnia ma się uważać za *wiosenną*, która po wiosennem zrównaniu przypada 21. marca, albo po 21. marcu. Owa pełnia, któraby przypadła 20. marca, zowie się zimową. Bieżącego roku wykazuje kalendarz, że pełnia wiosenna jest dnia 12. kwietnia o godzinie 1-szej minucie 52 *rano*, a zatem w *dzień niedzielny*. Wedle wyżej cytowanej reguły należałoby tedy ze względu na to, że pełnia przypada w niedzielę, obchodzić Wielkanoc w niedzielę następną, to jest 19. kwietnia, faktycznie jednak obchodzimy ją 12. kwietnia.

Jestto wypadek *nader rzadki*, zwłaszcza, że dnia 12. kwietnia święcą także żydzi swój *pierwszy* dzień wielkanocny. W przepisach dotyczących obliczenia terminu Wielkanocy (vide Brewiarz, pars hiemalis, De anno et eius partibus, pod tytułem: De Festis Mobilibus) czytamy:

Quoniam ex decreto sacri Concilii Nicaeni Pascha celebrari debet die Dominico, qui *proxime succedit* XIV. lunae primi mensis (is vero apud Hebraeos vocatur primus mensis, cujus XIV. luna vel cadit in diem verni Aequinoctii, vel propius ipsum sequitur) officitur, ut si Epacta cujusvis anni inveniatur, et ab ea in Kalendario notata inter diem octavum Martii inclusive, et quintum Aprilis inclusive (hujus enim Epactae XIV. luna cadit vel in diem Aequinoctii verni, id est in diem 21. Martii, vel cum propius sequitur), numerentur inclusive deorsum versus dies quatuordecim; — proximus dies Dominicus diem hunc XIV. sequens *(ne cum Judaeis conveniamus, si forte dies XIV. lunae caderet in diem Dominicum)* sit dies Paschae.

Bibliografia.

Dr. Kazimierz Krotoski: *»Św. Stanisław. Biskup w świetle źródeł«*. (Kraków 1902. Stron 127).

Dr. K. Krotoski, który już zasłużoną zdobył sobie sławę jako bystry, sumienny i pracowity historyk, podjął się obecnie oceny krytycznej wszystkich źródeł, odnoszących się do sprawy św. Stasława Biskupa. Świeżo wydał pracę p. n. »Św. Stanisław, biskup krakowski, w świetle historyografi nowożytnej«. (Toruń 1902) i drugą pod tytułem wyżej podanym. Kwestya św. Stanisława należy do tych, o których najwięcej u nas pisano, najpierw dlatego, że tajemnicza jej zagadkowość budziła największe zajęcie, ale w daleko wyższym jeszcze stopniu przyczynił się charakter religijny tej kwestyi do powstania licznych broszur i pism polemicznych, nie mających w znacznej części wartości naukowej (jak rozprawy Mieczkowskiego, Komarnickiego, Świeżawskiego, Angersteina, Skórskiego, Stefczyka, Pichlera, Gumplowicza, Sobieskiego). Obok płytkich i niedouczonych przeciwników Kościoła, którym prawdziwą sprawiało przyjemność, że mogli Świętego za przewodem Galla poniżać, znaleźli się i badacze poważni, jak wszyscy niemieccy z wyjątkiem Gfrörera, a u nas Czacki, Maciejowski, Moraczewski, Schmitt, Bielowski, którzy uznali św. Biskupa za »zdrajcę«. W obronie zaś opowieści Kadłubka stanęli: Prażmowski, Stadnicki, Szujski, Dzieduszycki, Kalinka, Smolka, Wysłouch. Pośrednie stanowisko zajęli: Lelewel, Roepell, Zeissberg, Małecki, Bobrzyński, ale i ci przechylają się więcej na stronę Galla. W ostatnich jednak czasach zauważył trafnie Wysłouch, że właściwie nie ma sprzeczności rzeczowej pomiędzy wersyami, które znajdujemy u Galla i Kadłubka, że one różnią się tylko zabarwieniem politycznem.

Dr. Krotoski zestawia najpierw i ocenia wiadomości, podane przez »roczniki polskie«, z których wynika, że już »współcześni upatrywali w biskupie Stanisławie męczennika i świętego« (str. 15). Dalej udowadnia, że Gall był stronnikiem króla i że dlatego nie można słów jego przyjmować za prawdę bez analizy krytycznej, że zresztą wyraz »traditio« oznacza u niego przedewszystkiem »złamanie wierności, zaprzysiężonej przez lennika swemu suzerenowi« (29). Ponieważ więc nie ma żadnej podstawy twierdzenie, iż św. Stanisław musiał knuć jakąś »zdradę« przeciw ojczyźnie, więc wyraz Galla: »traditor« trzeba zapewne tak rozumieć, że biskup nie był bezwzględnie uległy wszystkim roskazom i zachciankom królewskim i odmówił mu posłuszeństwa, skoro nie mógł pogodzić obowiązku poddanego z obowiązkiem biskupa i chrześcijanina (30).

W dalszym ciągu rozróżnia autor w 3-im »katalogu biskupów krakowskich« tekst autentyczny od późniejszych wtrętów, ocenia kronikę Kadłubka, żywoty »mniejszy i większy« św. Stanisława, źródła późniejsze i żywot tegoż Biskupa, napisany przez Długosza, przyczem dochodzi do wniosków następujących: 1) »Tekst pierwotny 3 go katalogu znajduje się prawdopodobnie w fragmencie

z Vita maior I 14. i zawiera lakoniczną wzmiankę o męczeństwie biskupa, oraz dokładną datę tego męczeństwa« 2) »Tradycya przechowana u Kadłubka, z wyjątkiem dworskiego poglądu o przeniewierstwie biskupa, zgadza się faktycznie z tradycyą u Galla, zwłaszcza zaś zawarte u Kadłubka zarzuty przeciw biskupowi podnoszą wiarogodność jego tradycyi«. 3) »Z wyjątkiem kilku drobnych szczegółów, na tradycyi żywej lub kronikarskiej opartych reszta biografii św. Stanisława« (żywot mniejszy) »w pierwszych dziesięciu rozdziałach zawartej, jest idealnym wizerunkiem biskupa, zwyczajem ówczesnych hagiografów skreślonym autentycznymi prawdopodobnie, lecz bardzo ogólnikowymi, mało wyrazistymi rysami«. 4) »W następnych ośmiu rozdziałach opisany cud wskrzeszenia Piotrowina jest pierwszą znaną nam' redakcyą legendy średniowiecznej o rycerzu Piotrze«. 5) »Żywot Długoszowy wskutek zabarwienia polityczno kościelnego jest ciekawym przyczynkiem do literatury i historyi XV. wieku, dla czasów św. Stanisława atoli jest bez wartości«. Inne konkluzye szan. autora pomijam; nie mogę też wdawać się w krytykę tych jego badań, nie będąc historykiem, więc polecam je tylko uwadze szan. Czytelników Gazety Kościelnej.

Ks. Aleksander Pechnik.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Odznaczeni: ks. Józefowicz Feliks, katech. gym. II. we Lwowie, usu Roch. et Mant.; ks. Piotr. Strzeszkowski, proboszcz w Olejowie usu Expos. canon; ks. Michał Piotrowski, proboszcz i dziekan w Skałacie usu Roch. et Mant.

Prezentę na opróżnione probostwo w Liczkowcach otrzymał ks. Władysław Podwiński, proboszcz z Białego-Kamienia.

Administratorem w Bołszowcach zamianowany O. Michał Kasprzykiewicz, z Zakonu OO. Karmelitów.

Przeniesieni: ks. Skorny Tadeusz, admin. w Zubrzy jako wikaryusz do Śniatyna; ks. Tadeusz Widacki, z Oleska do Tartakowa.

Dyecezya przemyska ob. łać.

Zmarli: ks. Stanisław Bandasiewicz, wikary w Jedliczu, w 41. r. życia, a 18. kapłaństwa; ks. Jan Balwierczak, proboszcz w Ostrowie, w 65. r. życia a 37. kapłaństwa. *R. i. p.*

Od Redakcyi.

Broszura: *Odpoczynek niedzielny i świąteczny* już wyszła z druku i jest do nabycia w naszej administracyi. Ponieważ kwestya w niej omawiana jest dzisiaj właśnie na czasie, przeto należałoby *pójść z nią w lud* i zamiast obrazków rozrzucać ją wszędzie, przedewszystkiem w naszych miastach i miasteczkach. W ten sposób możemy rozruszać poczucia i sumienia chrześcijańskie, a zarazem przypomnieć przedstawicielom naszego kraju, że nie wolno im w naszej chrześcijańskiej sprawie pójść za agitacyą i za głosem innowierców.

Cena broszury — mała oktawa 48 stronic — wynosi *20 hal.*, nie wliczając porto. Przy zamówieniach najmniej 100 egz. opłacamy porto.

Świeżo opuściło prasę dzieło p. t:

O Źródłach Niewiary

napisał **Ks. Dr. Jan Żukowski**, Profesor Uniwersytetu lwowskiego. Str. 520. — Cena 5 koron.

Skład główny w Księgarni Gubrynowicza i Schmidta. — Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Duchowieństwo a socyalna kwestya

jest do nabycia w naszej Redakcyi.

Cena dla prenumeratorów »Gazety Kościelnej« i P. T. Słuchaczów św. Teologii 2 kor., z dołączeniem 30 hal. na koszta wysyłki.

Najładniejszy wybór

Kielichów, Puszek

J. WYPASEK we Lwowie ul. Krakowska 5.

poleca Wielebnemu Duchowieństwu swoją odznaczoną medalami srebrnemi

Pracownię brązowniczą

i skład wszelkich przedmiotów i przyborów kościelnych własnego wyrobu

ze złota, srebra, chińskiego srebra (alpaka), bronzu itd. wykonanych trwale, gustownie, po cenach najsumienniejszych.

Mostrancyi, Relikwiarzy

Pająków, Lamp

Rok założenia 1852. **Rok założenia 1852.**

HANDEL NACZYŃ, SZAT i PARAMENTÓW KOŚCIELNYCH

pod firmą

MICH. DYMET i KONST. URBAN

Lwów — Rynek l. 20.

poleca swój pierwszy i najobfitszy skład towarów doborowych, służących do opatrzenia kościołów i sprzedaje takowe po możliwie najniższych cenach. — Cenniki na żądanie franco.

JULIAN KRUCZKOWSKI

artysta malarz

Lwów — ulica Batorego l. 26.

przyjmuje **malowanie kościołów, kaplic itd.** — za skromnem wynagrodzeniem.

FABRYKA ŚWIEC WOSKOWYCH

EDMUNDA MIKESKI

w Krakowie, ulica Sławkowska l. 25.

poleca swój własny wyrób świec woskowych (Paschały) gładkich i ozdobnych, z bukietami i wyzłacanych, oraz stoczków białych i kolorowych.

Na żądanie posyła się cenniki bezpłatnie.

Skład świec stearynowych po cenach bardzo przystępnych.



Urządzenia kościelne jako to:

Ołtarze, Ambony, Stacye, Boże groby, żłóbki, Korpusy Chrystusa Pana, Statuy i t. d.

artystycznie z drzewa wykonane i polychromowane, poleca wielokrotnie premiowana firma

Jana Bapt. Schmalzla

rzeźbiarza i snycerza

w St. Ulrich, — Gröden w Tyrolu.

wysokość w cm.:	20-30	30-40	50	60	70	80
cena w koron.:	20·—	25·—	30·—	37·—	46·—	57·—
wysokość w cm.:	90	100	110	120	130	150
cena w koron.:	62·—	74·—	90·—	100·—	120·—	160·—
wysokość w cm.:	170	200				
cena w koron.:	210·—	290·—				

Cenniki na ołtarze i stacye przesyła bezpłatnie. — Nie odpowiadające przedmioty przyjmuje się napowrót.

Siostry Miłosierdzia w Bursztynie
poszukują kapelana

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAZÓW
prof. Ekielskiego i A. Tucha
Oszklenia artystyczne, okna kościelne malowane na szkle
z figurami SS. Pańskich
od najbogatszych aż do najskromniejszych.
Kraków, ulica Wolska l. 36.

Wincenty Kuczabiński
Skład i wydawnictwo
książek do nabożeństwa i przedmiotów treści religijnej
Lwów — ul. Kopernika l. 2.
poleca na wielki post **stacye drogi krzyżowej** w rożnem wykonaniu i wielkości.
Jedyne zastępstwo na Galicyę na stacye mozaikowe (masy kamiennej) bardzo trwałe.
Cenniki illustrowane na żądanie wysyłamy franco.
Wincenty Kuczabiński, Lwów, ul. Kopernika 2.

Unterthemenauerska fabryka wyrobów glinianych
Jana Księcia LIECHTENSTEINA
w Unterthemenau koło Lundenburga, poleca



płyty zendrówkowe i mozaikowe, znane z najlepszej jakości, o rocznej produkcyi 10 milionów płyt; **rury kamionkowe i cegłę zendrówkę, rury drenowe, dachówkę falcowaną**, glazurowane i nieglazurowane **płyty ścienne, cegłę okładzinową** (Verblendziegel) **i dachówki**.
Illustrowane cenniki darmo i opłatnie. — Ilość robotników 700.



ZAKŁAD
artystycznego malarstwa na szkle
B. SKARDA
w BERNIE.
Specyalność:
Okna kościelne (Witraże)
w każdym stylu.
Kosztorysy i porada fachowa bezpłatnie.
Ośm razy odznaczony
pierwszemi nagrodami!!

Handel założony w roku 1789.
Fryderyk Schubuth i Spółka
Lwów, Rynek l. 45.
Jedyna kraj. fabryka świec i blichownia wosku
poleca
Świece woskowe kościelne białe i malowane.
ŚWIECE WOSKOWE WIELKANOCNE (Paschały).

Waga klgr.	Długość	Objętość	Białe	Malowane
2 —	140 cm	18 cm	K. 16 40	K. 22 —
2½ «	150 «	16 «	» 19 20	» 26 20
3 «	160 «	17 «	» 22 —	» 30 50
4 «	170 «	19 «	» 28 —	» 37 —
5 «	180 «	21 «	» 33 60	» 43 50

Ceny wraz z 5 ozdobnemi granami i opakowaniem.



ORGANY
najnowszej trwałej konstrukcyi o melodyjnej intonacyi głosów, od artystycznego wykonania aż do pojedynczych prac w zakres organmistrzowstwa wchodzących wykonuje za gwarancyą i za przystępną cenę
RUDOLF HAASE
organmistrz we Lwowie ul. Pijarów l. 7
(obok szpitala powszechnego).
Stacya kolei elektrycznej.
Pochwalnemi świadectwami służę do dyspozycyi. — Kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

Upraszamy uprzejmie
przy zakupnie nie żądać tylko »kawy słodowej« jednak wyraźnie: = Kathreinera = Kneippowskiej kawy słodowej i zważać na oryginalne opakowanie jak tu niżej uwidocznione.



Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ks. Jan Chąciński.
Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów